

ŚWIĘCI WRACAJĄ DO KATEDRY

LITWO, OJCZYZNO MOJA

ZNAD WILII



DWUTYGODNIK

Rok II, nr 20

Wilno, 16 – 29 września 1990

cena 30 kop.

Słowo redaktora do czytelników

W okresie, kiedy trwa prenumerata, a obecnie dodatkowo w warunkach dotkliwego kryzysu, w artykułach wstępnych zwykło się zwracać do Czytelników. Przypominać im o wielkiej przyjaźni, prosząc o wsparcie i obiecując na przyszłość super-ciekawe publikacje. Trudno mi się zachować podobnie. Czasopismo jest zbyt młode, nie może opierać się na dorobku lat i zasługach, jakie są atutem innych pism. Powinno natomiast dbać o to, by utrzymać się na powierzchni, torować sobie drogę do nowych Czytelników. Wielu z nich nie zna jeszcze dwutygodnika, różni doradcy zahartowani w duchu totalitarnych wartości zdają sobie sprawę z niebezpieczeństwa treści, jakie proponuje "Znad Wilii".

Co może więc obiecać redaktor czasopisma, które wrogowie odnowy polskiej i litewskiej, w sumie też przebudowy ZSRR, starają się je zdyskredytować? *Kto stoi za "Znad Wilii"* - wołają głośno i najczęściej nie po polsku. Jest to pytanie retoryczne, bo gdyby pytający zwrócił się do mnie, to bym zaprosił go na zapoznanie się z cyklem wydawniczym - jestem obecny niemal przy wszystkich ogniwach produkcyjnych. Dwutygodnik nadal robią osoby, dla których za dużo palców jednej ręki, żeby ich zliczyć. Ich wytrwałość i poświęcenie sprawia, że pismo wytrwało blokadę, ukazuje się w trudnej sytuacji gospodarczej. Po prostu sami zarabiamy na siebie, ponadto koszty własne nie są wysokie. Dopiero teraz tworzona jest placówka redakcyjna, która wciąż nie dysponuje ani pomieszczeniem, ani własnym sprzętem.

Jako redaktor, dla tych, którym nie odpowiada koncepcja pisma, nie mogę obiecać, że "Znad Wilii" zmieni swą dotychczasową pozycję - wręcz przeciwnie, umocni ją. Obiecuję natomiast, że nazwiska działaczy, którzy otrzymali polecenie prowadzenia działalności destruktywnej wśród Polaków, nie znajdują się na szpaltach dwutygodnika. Po prostu szkoda miejsca, kiedy dookoła tyle ważnych problemów do rozwiązania, tyle ścieżek dla reportera i historyka, którymi mało kto chadzał. Nie kreujemy nowych *męczenników*, którzy miast łączyć, mają się najobrzydliwszymi środkami, żeby za wszelką cenę dzielić. To nie jest typ *polskiego bohatera!*

Czasopismo w ciągu krótkiego czasu potrafiło pozyskać Przyjaciół. To oni pomagają nam przetrwać. W wielu poważnych tytułach polskiej prasy na świecie zamieszczane są przedruki z "Znad Wilii". Jestem dumny z tego. Cieszy, że pismo staje się wiarygodnym źródłem wiedzy o Litwie. To bardzo wielkie zaufanie. A że ktoś napada, sypie pogrozkami i nie czyta? Proszę Państwa, głęboko wierzę w to, że ci, którzy nie poznali jeszcze "Znad Wilii" a nie są obojętni wobec losów Polaków litewskich, sięgną po pismo! Dlatego, że po prostu będzie ono coraz lepsze. Zresztą dwutygodnik nie dawał powodów, żeby jego działalność oceniać złośliwie. Jakby dążenie do pogodzenia narodów, pragmatyczna chęć współpracy ze wszystkimi mieszkańcami Litwy była czymś nagannym i godnym potępienia? To absurd!

Z przyjemnością odnotowuję, że w zawrotnym tempie zmienia się mentalność ludzka. Świadczą o tym listy od Czytelników. Przyczyniają się do tego nie tyle przemiany na Litwie, ile w innych republikach rozkładającego się

imperium, wydarzenia w NRD, Rumunii czy Albanii, sukcesy polityczne bądź gospodarcze Polski. Jesteśmy świadkami procesu, którego nikt nie jest w stanie powstrzymać.

Czytelnik na pewno się przekonał, iż dwutygodnik nie unikał problemów. Inna rzecz, jak je stawiać. Sytuacja Polaków na Litwie jest skomplikowana. Powinniśmy z honorem bronić swych interesów. Wnikliwa analiza, słuszną argumentacją, cierpliwość i dobra wola mają być kluczem do tego. Każdy wychowawca wie, jak jest żywoty i zaraźliwy zły przykład. Jeśli ktoś plunie w twarz - nie oznacza to przecież, że kulturalny człowiek ma odpowiedzieć tym samym.

My, Polacy, razem z Litwinami, ludźmi innych narodowości musimy z godnością przejść okres tej swoistej *kwarantanny*. Nie dać się sprowokować. Nauczyć się nareszcie nie tłumaczyć narodowością wszystkich wad i zalet człowieka. Nie występujemy przeciw nikomu. Jesteśmy przeciw prowokatorom, ludziom broniącym kierowniczej roli tych sił, co nas do tak wielkiego poniżenia doprowadziły. Zajmując się sprawami dziejów ojczyźnych, dawnej i współczesnej kultury regionu nie możemy mieć zawiązanych oczu na to, co się wokół nas i naszym kosztem rozgrywa. Nie chcemy utożsamiać się z tymi, którzy się skompromitowali, a chcą uważać się w dalszym ciągu za nieomylnych *trybunów narodu*. Skale czynionego przez nich zła trudno określić.

Dwutygodnik już zdążył zarysować swoje *credo*. Nadal będziemy trzymać się brzegów Wilii. Teczka redaktora coraz bardziej pęcznieje. Na druk czekają różnorodne materiały. Pozwolą one przybliżyć przeszłość, będą pomocne w poznaniu naszego polskiego rodowodu. Być może, Bóg i lepsza koniunktura pozwolą kiedyś powiększyć i objętość pisma. Współpraca z innymi tytułami prasy polskiej na Litwie pomoże wyzbyć się powtórek. Jestem za tym, żeby wszystkie czasopisma polskie trafiły do naszych domów. Nie jest ich dużo. Że droga (jeden numer "Znad Wilii" będzie kosztował w 1990 roku 50 kop.)? Przy dzisiejszych, wrześniowych cenach roczna prenumerata wszystkich periodyków polskich na Litwie niewiele przekracza cenę jednego porządnego obiadu rodzinnego w restauracji, a prenumerata "Znad Wilii" nieznacznie wykracza poza cenę jednej butelki wódki na talony. Proszę mi wybaczyć banalne prównanie i to, że nie dokonuję przeliczeń na rzeczy bardziej niezbędne na co dzień. A czy prasa jest luksusem? Gazety w innych językach wcale nie będą tańsze. Wszystkie periodyki dla tych, którzy ich nie zaprenumerują, w kioskach obiecują być droższe. Ceny określa nie dziennikarz, lecz rynek.

Prasa i książka przed wojną też do tanich rzeczy nie należały, a jednak nasi dziadkowie nie stali na uboczu, swym skromnym groszem wspierali gazety, twórcze próby literatów wileńskich. Naszych rodziców również było stać na to. Czyż teraz aż tak przesiąknęliśmy innym duchem, że nie przyciąga nas polski tytuł, bliski temat i polska czcionka?

Romuald Mieczkowski



Wkrótce rzeźby zajmą swe miejsce, katedra będzie wyglądać jak niegdyś...
Fot. archiwum

Bazylika Wileńska odzyska swe rzeźby

Nad samym szczytem tympanu stoi św. Helena, zwrócona ku zachodowi. Prawą ręką owiniętą w szal przerzucony przez ramiona, podtrzymuje wielki złoty krzyż opierający się u jej podnóża, a na lewej okazywającej dłoni trzyma olbrzymie gwoździe, zwracając się do ludu z tymi słowami gorzkich żalów:

Przypatrz się, duszo, jak cię Bóg miłuje.

Wilno. Anno Domini 1990. Ile to już lat Katedra świeci pustym miejscem św. Heleny, Świętego Krzyża?

Św. Kazimierz król wicz, gestem lewej ręki okazuje jakby znak uciszenia się hałaśliwym tłumom przewalającym się na placu katedralnym, a prawą dotykając piersi i kierując wzrok swój nieco ku północy wznosi twarz do modlitwy.

Wilno. Anno Domini 1990. Patronie Litwy, ludzie się modlą o Twój powrót.

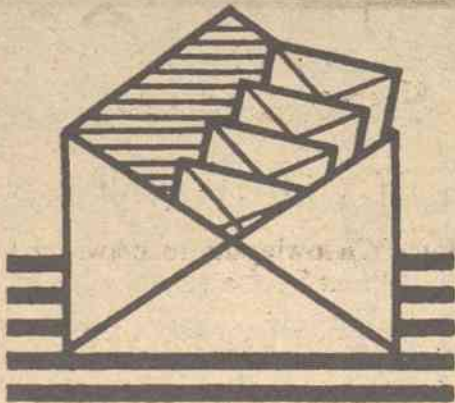
Św. Stanisław od północy złożywszy ręce modlitewnie również wznosi swą twarz do nieba, kierując wzrok ku południowi tak, że kierunek jego spojrzenia przecina się gdzieś w przestrzeniach ponad placem ze spojrzeniem św. Kazimierza.

Wilno. Anno Domini 1990. Uciszy swe żale, ucieszy serce - bielą zajaśniały na

szczytce świątyni trzy postumenty, zwiastuny powrotu świętych.

Błąd, jeżeli tak można nazwać barbarzyńskie zniszczenie figur, będzie naprawiony. Wraz z polityczną odwilżą coraz śmielej mówiono o ponownym ukoronowaniu wileńskiej bazyliki. Ministerstwo Kultury i Oświaty, a konkretnie Muzeum Sztuki w Wilnie, złożyło zamówienie na wykonanie posągów św. św. Heleny, Kazimierza i Stanisława. Władze fundują 160 tys. rubli.

... W roku 1777 rozpoczyna się odnowienie Katedry. Dziewięć lat później Wawrzyniec Stuoka-Gucewicz opracował i przedstawił swój projekt rekonstrukcji. Rusza budowa. Smiały architekt z frontu dołączył "wspaniałe przyśrodek, wsparty z przodu na 6 olbrzymich kolumnach, a drugą stroną na frontowej ścianie głównego gmachu kościelnego. Na szczycie tego przedśionka umieścił trzy statuy: pośrodku św. Heleny z krzyżem, po prawej ręce św. Kazimierza, a po lewej św. Stanisława..." - tak opisuje Jan Kurczewski w swojej książce "Kościół zamkowy" (1908-1916) pojawienie się figur na fasadzie. Dlaczego postacie właśnie tych świętych upiększają klasycystyczny fronton Katedry?



Śluzyc zblizeniu miedzy narodami

Zgodnie z tym, co zawarłiśmy w naszym artykule programowym, zamieszczonym w nr 1 naszego kwartalnika Instytutu Jana Pawła II Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego "Ethos", nawiązując do nauczania papieża Jana Pawła II, pragniemy sluzyc zblizeniu miedzy narodami. Wydaje nam się, że wydarzenie ostatniej wojny, analizowane przez nas na łamach nr 8 kwartalnika, odsonilo wszelkie zagrozenia stawiane przed ludzkością, gdy próbuje się tworzyć "historię przeciw prądowi sumień". Podobnych zagrożeń nie brakuje i dzisiaj. Dlatego w dobrej pojętej postawie sluzenia "wolności kierującej się prawdą" łączymy się ze wszystkimi, myślącymi podobnie. Miło nam stwierdzić, że redakcja "Znad Wilii" szeregiem swoich publikacji dała wyraz podobnej inspiracji.

Łącząc wyrazy należnego uznanowania.
Karol Klauza
Sekretarz redakcji kwartalnika "Ethos"

Panie Redaktorze,

Naletę do tych osób, które ogromnie się cieszą, ilekroć "coś się dzieje w sferze polskojęzycznej", szczególnie za granicami naszego kraju! Życzę Panu i gazetce, którą Pan "dowodzi", aby rzesza statych i wiernych Czytelników rosta z dnia na dzień.

Sama również param się dziennikarstwem - współpracując głównie z "Relaxem" (tam właśnie przeczytałam notatkę o "Znad Wilii"), a także z dwutygodnikiem "Kurier" i miesięcznikiem "Kobieta". Te magazyny ukazują się w Stanach Zjednoczonych, gdzie mieszkam od kilku lat. Niezależnie od tego prowadzę "Salon Wróżb i Czarów" w "Związkowcu" - dzienniku kanadyjskim. Chętnie też podjęłabym współpracę z redakcją "Znad Wilii", zakładając na łamach np. jakąś nową rubrykę.

Zofia J. Lętkowska
Springfield, USA

Szanowni Państwo,

Dziękuję za czasopismo. Wiadomości dochodzą do nas tutaj bardzo szybko - o sytuacji na Litwie, jak też wśród Polaków. O wszystkim czytam uważnie, staram się wczuć w poezję.

Jacek Hryniewicz
Toronto, Kanada

Zbudujmy coś konkretnego

Ma rację Tomasz Bończa pisząc ("Znad Wilii", nr 19), że sami musimy zadbać o budownictwo szkół, kościołów, innych obiektów. Spróbujmy zjednoczyć swe wysiłki i wnieść coś konkretnego. Zbierajmy na to fundusze, pracujmy w tym kierunku. Wówczas rzeczywiście nikt nam, Polakom, nie zarzuci, że daję jałmużnę. Być może zmusi to także tych, którzy podejmują decyzje, do zastanowienia się, czy sprawiedliwie postępują.

Genowefa Cytowicz,
Wilno

Kolekcjonuję ekslibrisy

Jestem polskim kolekcjonerem. Chciałbym za pośrednictwem "Znad Wilii" nawiązać kontakty z litewskimi grafikami, zajmującymi się wykonywaniem ekslibrisów, jak też z kolekcjonerami znaków książkowych. Szczególnie zależy mi na listach od Polaków zamieszkałych na Litwie.

W przyszłym roku z okazji IV Pielgrzymki Papieża Jana Pawła II do Polski zamierzam urządzić dużą ekspozycję znaków książkowych o tematyce sakralnej i religijnej. Poszukuję do niej eksponatów. Szczególnie mi chodzi o znaki wykonane dla Wydziału Teologii USB w Wilnie, dla bibliotek poszczególnych klasztorów z Wilna i innych miast Litwy, także współczesnych. Myślę, że te pierwsze zachowały się mimo wielu lat, które upłynęły od tamtych chwil. Będę wdzięczny wszystkim osobom, które zechcą mi takie ekslibrisy przestać.

Józef Tadeusz Czosnyka
ul. Bolesława Chrobrego 127
58-579 Wojciechów
woj. Jelenia Góra

2 ZNAD WILII
1990.09.16 - 09.29

● 7-9 września na Litwie bawiła misja Międzynarodówki Socjalistycznej, która przybyła z fińskiego miasta Tampere, gdzie odbyła się konferencja w kwestiach pokoju i rozbrojenia. Celem misji było zapoznanie się z działalnością socjaldemokratycznych partii Litwy i innych republik bałtyckich.

● W dniach 8-18 września, bez uzgodnienia z rządem RL Dowództwo Bałtyckiego Okręgu Wojskowego ZSRR przeprowadza ćwiczenia jednostek obrony cywilnej. Rząd zalecił podmiotom gospodarczym republiki, aby nie uczestniczyły w tych manewrach.

● 10 września na Uniwersytecie Wileńskim rozpoczął się Światowy Zjazd Przemysłowców Litewskich. Jego obrady potrąją dwa tygodnie.

● 11 września przewodniczący Rady Najwyższej RL Vytautas Landsbergis przyjął wiceministra spraw zagranicznych Szwecji Pierre Schori. Choć jego kraj jeszcze nie uznał Litwy, to gotowy jest do szerokiej współpracy.

● 12 września w związku z obradami w Moskwie Wielkiej Brytanii, USA, Francji, ZSRR oraz RFN i NRD w sprawie zjednoczenia tych ostatnich odbyły się na Litwie i przed ambasadami tych państw w Moskwie liczne wiece. Zebrani domagali się likwidacji innych skutków pojaltańskich, w których wyniku ZSRR dokonał aneksji krajów bałtyckich.

● Przed Radą Ministrów pojawiają się ostatnio namioty ludzi, którzy na znak protestu przeciwko gabinetowi premiera Kazimierza Prunskiene ogłosili głodówkę. Żądają oni dymisji rządu.

● Deputowani do Rady Najwyższej RL zatwierdzili statut i podstawowy kapitał Banku Litewskiego. Ma on wynosić 500 mln rubli. Planuje się go ukształtować w ciągu sześciu lat.

● W przyszłości Litwa na wybrzeżu Bałtyku może będzie mogła wydobywać 500 tys. ton ropy naftowej rocznie, ponadto milion ton z dna morza. Moce przerobowe petrochemii w Możekach wynoszą 12 mln ton. Obecne potrzeby Litwy - 7 mln ton. Połowa paliw przypada na przedsiębiorstwa związkowe ZSRR na Litwie. Obliczono, że złóż naftowych republiki wystarczy na 25-50 lat.

● W czasie pokazowego lotu we Włoszech rozbił się spadając na ziemię radziecki myśliwiec SU-27. Zginął litewski pilot oblatywacz Rimas Stankevičius, rannych zostało 8 osób. Pilot ten szykował się też do lotu na statku kosmicznym "Buran".

● Rektorem Uniwersytetu im. Witolda Wielkiego został profesor informatyki Uniwersytetu Kalifornijskiego w Los Angeles, Algirdas Avizienis. Powrócił on do Kowna, gdzie się urodził w 1932 roku.

● W dniach 20-22 września w Wilnie Stowarzyszenie Naukowców Polaków Litwy przeprowadza seminarium pt. "Nauka a jakość życia".

● W specjalnym oświadczeniu Ministerstwo Kultury i Oświaty nie zaakceptowało założenia klasy polskiej w szkole litewskiej w Trockiej Wace. 1 września, mimo zezwolenia dyrektora szkoły A. Žekonisa (stracił on posadę) polskie dzieci i ich rodziców wyproszone ze szkoły. Nie wpuszczono także przybyłych korespondentów. Jak państwowy język, to państwowy! Konstytucja wnosi tylko zamieszanie...

● 10 września zaakceptowano propozycję Miejskiej Komisji ds. Oświaty i Kultury, by zaplanowaną w wileńskiej dzielnicy Justyniszki szkołę na 1300 miejsc przekazać dla Polaków. Początkowo będą tu również klasy litewskie.

● Rozpoczęto budowę kolejnej wileńskiej dzielnicy mieszkaniowej w Gihuzach. Obliczona jest na 70 tys. mieszkańców.

● Powzięto decyzję o przeniesieniu na inne miejsce pomnika Vincentasa Mickevičiusa-Kapsukas z ulicy Wielkiej. Placowi, na którym on znajduje się, przywróci dawną nazwę - Ratuszowy. Wspólnie z rodziną generała Iwana Czerniachowskiego będzie rozstrzygnięta sprawa przeniesienia jego prochów. Zarząd Miejski Wilna został zobowiązany do przedstawienia szkicu projektu rekonstrukcji Placu Łukiskiego (Lenina).

● W Druskiennikach zdemontowano pomnik siedzącego Lenina, przewiduje się także zdjęcie popiersia partyzantki Maryte Melnikajte.

● W trakcie II Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka "Wilno-Leningrad-90" przyznano coroczne nagrody im. Sacharowa w wysokości... 200 rubli. Otrzymali je Lech Wałęsa, Vytautas Landsbergis, Włodzimierz Wysocki (pośmiertnie) oraz Oleg Kalugin, były generał-major KGB, obecnie deputowany ludowy.

● Przewiduje się, że w najbliższym czasie 150-200 tys. osób wyjedzie z Litwy w swoje ojczyste strony.

● Sekcja Religii Wileńskiego Rejonowego Oddziału ZPL wspólnie z proboszczem kościoła św. Ducha oraz Kurią Archidiecezji Wileńskiej organizują w październiku kursy katechetów dla tych, którzy będą pracować z młodzieżą.

● Dzięki staraniom i środkom obywatela izraelskiego, zamieszkałego przed wojną w Wilnie, Jeszuha Epsztejna, w Ponarach zaczęto odbudowywać zniszczony w 1952 roku pomnik pamięci 70 tys. zamordowanych Żydów.

● W Wilnie działa niedzielna szkoła żydowska.

● 4 września przejście graniczne z Polską w Łazdijai przekroczyli uczestnicy "Świętego biegu o ziemię i życie". Biorą udział Indianie z USA i Kanady, Japończycy, biegacze z wielu krajów Europy. Po powitaniu w Wilnie uczestnicy biegu wyruszyli dalej w kierunku Łotwy.

● Nr 6 czasopisma Litwinów polskich "Aušra" ("Jutrzenka") wydrukowany został w Olicie (Alytusie), papier zdobyto dzięki ofiarności mieszkańców Mariampola.

● Od 1 września powróciły poranne programy telewizji, również centralnej - z Moskwy. O dwie godziny wcześniej też rozpoczęto retransmisję I Programu Telewizji Polskiej (początek o godz. 18.15).

● Dyrektor i reżyser warszawskiego teatru lalek "Baj" Krzysztof Niesiolowski wystąpił z propozycją pomocy w utworzeniu w szkołach Wilna i na Wileńszczyźnie amatorskich kółek kukielkowych.

● Na bazarze w Gariunai (Janczanach) br. zarejestrowano oficjalnie 69 przestępstw. Każda druga ofiara to turysta z Polski. Pociągnięto ponad 100 osób do odpowiedzialności za kradzieże.

● W dniach 8-9 września w miasteczku namiotowym niedaleko Ariogaly odbył się zjazd hippisów litewskich.

● Właściciele psów rasowych mogą ubezpieczyć swych czworonożnych przyjaciół na sumę do 1,5 tys. rubli.

Towarzystwo Krzewienia Kultury Narodowej za Granicą

Nasze Towarzystwo powstało w celu umacniania więzi pomiędzy rodzinami w kraju i za granicą. Swoje zamierzenia realizujemy poprzez organizację placówek oświatowych w Waszych środowiskach, bezdwizowych obozów młodzieżowych, wysyłkę książek, podręczników i pomocy naukowych, przede wszystkim jednak wymianę dzieci pomiędzy rodzinami.

W związku z tym zwracamy się z gorącą prośbą o przesłanie nam adresów rodzin, które chciałby wysłać swoje dzieci do kraju i w zamian przyjąć u siebie dzieci polskie. Ręczymy, że rodziny, które wytypujemy na taką wymianę, zasługują na pełne zaufanie.

Jednocześnie prosimy o informacje:

- czy potrzebujecie na swoim terenie nauczycieli języka polskiego;
- jakie książki i podręczniki lub pomoce naukowe są Wam potrzebne;
- gdzie chcielibyście spędzić wakacje w kraju bez pośrednictwa biur turystycznych (gwarantujemy odpowiedź wśród rodzin polskich).

Nasza działalność jest całkowicie społeczną, nie pobieramy żadnych opłat, nie prosimy o dotacje, ale dążymy do tego, aby Polska stała się wspólnym domem wszystkich rodaków.

Marian Hołownia,
prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Narodowej za Granicą
ul. Budowlanych 14
05-530 Góra Kalwaria

PRENUMERATA

Chętnych do zaprenumerowania naszego dwutygodnika informujemy, że prenumerata na 1991 rok wynosi 12 rb, 60 kop., półroczna - 6 rb, 30 kop., kwartalna - 3 rb, 15 kop., miesięczna - 1 rb, 05 kop.

Nasz indeks 67248

Prenumeraty dokonuje się we wszystkich urzędach pocztowych Litwy.

Jednocześnie informujemy prenumeratorów za granicą, że prenumerata roczna US \$ 30, półroczna - US \$ 15. Czeki personalne lub money-ordery należy przesyłać pod adresem:

c/o Neal ASCHERSON
account Nr 70127116
Barclay's Bank
146 City Road
London E. C. 1
Great Britain

jednocześnie powiadamiając redakcję "Znad Wilii":

232019 Vilnius, P.O. Box 1755,
Lithuania

DIVIDE ET IMPERA

Kto jątrzy nieprzyjaźń na Litwie Południowo-Wschodniej i dlaczego trzeba się przygotowywać do wyborów w 1994 r.

Podoba się nam czy nie, ale odkryte przez Darwina prawa rozpowszechniają się i na rodzaj ludzki: mocniejszy uciska słabszego. Argumentów i usprawiedliwień zawsze znajdzie się pod dostatkiem. Przeglądając się meandrom, dziejowym, znajdziemy motywy charakterystyczne dla zdobywców (silniejszych). Dawniej to było głoszenie słowa Chrystusowego lub Mahometa. Teraz wraz z wyzwoleniem i odzyskaniem terytoriów historycznych przyłącza się ziemię, "strawia się" mieszkańców miejscowych.

Następna cecha charakterystyczna - to wypuklenie "winy" mniejszych narodów wobec większych, zarzucając im wszelakie grzechy: prawdziwe i urojone. Na przykład: w 1939 r. Finlandia "napadła" na ZSRR, ten "się bronił" i... przyłączył znaczne połacie jej ziem sobie.

Od XIII do XV wieku działania zakonu krzyżackiego przeciwko pogańskiej Litwie w Niemczech są uważane za prawne. Jest to krzewienie chrześcijaństwa i kultury Zachodu. Za chrzest Litwy musimy być i dzisiaj wdzięczni Polakom, pozostając wciąż muzykami i chamami. Wschodni olbrzym udowadnia, że Wielkie Księstwo Litewskie, to nic innego tylko federacja księstw ruskich, w której używano języka i piśmiennictwa staroruskiego. Ponadto żony Olgiarda były prawosławne Rosjanki. Szwedzi, jak sądzę, też by znaleźli, za cokolwiek nas złać. W ten sposób trzymilionowy naród litewski jest winny i winien wszystkim swoim sąsiadom, dlatego też nie może być nawet mowy o jakiejś niepodległości czy samodzielnosci. Litwa, to jedynie dwie i pół guberni Siewiero-Zapadnego Kraja z nie zamierzającym portem Memel, pretendującymi do miasta Wilna.

Hitler twierdził, że tam, gdzie spadnie choć jedna kropla krwi żołnierza niemieckiego, tam ma być ziemia niemiecka. Żołnierze Stalina pobili faszystów, zostali tutaj i nie przestają domagać się przywilejów dla siebie, roli "starszego brata". Niektórzy Polacy na Litwie (czy Polacy litewscy) myślą, iż tam, gdzie się mówi po polsku (lub po prostu), tam też powinno być państwo polskie, albo chociażby na początku autonomia. Przytrzymując się takiego poglądu, Niemcy powinni by byli objąć nie tylko Austrię, część Czech, ponad połowę Szwajcarii, skrawek Danii, Karpaty rumuńskie, ale też obwód na Powołżu, gdzie w roku 1941 mieszkało 1,5 miliona Niemców.

Jak mniemam, na Litwie, Łotwie, Białorusi i Ukrainie niewiele się znajdzie obywateli, którzyby zaaprobowali stworzenie takiego polskiego "super" państwa. Lecz... macie wodę, wyjaśnić młodemu i staremu, że tu (i nad Daugawą) było królestwo piastowskie, można. Tak metodycznie można wychować niezadowolonych obywateli, a to już coś dla zwolenników "dzierżawy". Quislingów, a ściślej sprzedawczyków we wszystkich epokach się znajdzie. Są oni i dziś pokorni służalcy i gorliwcy centrum

Postuchaj, Szanowny Czytelniku, obrońców "ludzi pracy", straszących ludzi burżuazijną, faszystowską Litwą o tym, ile płacili dla chłopa za pracę "kułak". A ile czerwony pańszczyźniany ma za dniówkę? A czy ktoś widział stojącą w kolejce żonę rejonowego sekretarza partii lub

przewodniczącego, czekającą na mięso lub papierosy? Jak to się stało, iż w strefie czarnoziemnej zbiera się mniejsze plony niż w kamienistej Skandynawii? Czy pytał Was ktoś o pozwolenie na zapychanie miliardów Afganistanowi i Kubie? Ilu ukarano na sądach otwartych stalinowskich katów?

Stosunki między Litwinami i Polakami na Litwie sięgają unii w Krewie (1385r.), gdy 50 litewskich i polskich szlachciców wymieniło herby i zaczęło się przyjaźnić. Dziś się uznaje, iż niedobrze było nie mieć wtedy swego pisma. Język polski w kancelarii na Litwie usunął w końcu XVI w. język staroruski i stał się przez dwa stulecia językiem urzędowym. Nawet na początku XX w. w dalekiej Żmudzi uczone dzieci pacierza po polsku. Część klasyków litewskich w XIX w. pisała w dwóch językach: jednakowo dobrze po polsku i po litewsku. Język polski i kultura przez wieki się przeplatały z kulturą i obyczajami etnosu litewskiego. Badając zagrody włościńskie, baśnie i przypowieści, odzież, pasy itd., zauważymy, że Wileńszczyzna, Żmudź, Suwalszczyzna, Auksztota i część Białorusi oraz skrawek puński mają wiele wspólnego. Są to ziemie, które nie mniej, ni więcej, a 550 lat należały do jednego państwa (1236-1795).

Dyplomaci dobrze wiedzą, że żeby żyć w opozycji, jak powiedział George Lloyd - lżej jest za wszystkie zło winić drugą stronę. Za nic wtedy nie trzeba odpowiadać. Naczelnicy rejonów wileńskiego i solecznickiego z legitymacjami KPZR pod sercem, winiąc i szkalując Litwę i Litwinów świadomie zapomnieli, co uczył Stalin i Breżniew przez tych 47 lat. Tworzyć wtedy przedszkole polskie lub żydowskie było prawie nacjonalizmem. Dzieci od 3 lat musiały uczyć się po rosyjsku i nikt nie pytał, czy rodzice się zgadzają. Studiującym po rosyjsku płacono wyższe stypendia, przesiedleńcom - mieszkania w pierwszej kolejności. A kto organizował wystanie inteligentów i księży Polaków do Polski?

Miejscowym kacykom i stronnikom imperium marzy się za wszelką cenę skłócić ludzi mieszkających tu od wieków.

Szeregowych ludzi demagogicznie się kusi "lepszymi" ustawami SSSR, możliwością kariery, polskością itd. Agitatorzy nie mówią nic o obywatelstwie mieszkańców republiki, o tym, że mamy troszczyć się nie tylko o most przez Solczę, lecz i o zanieczyszczenie Niewiaży. Nie można zamknąć się w swojej wsi i nie widzieć, jak się pali obok las. Nie znam państwa w Europie i na świecie, gdzie mniejszościom narodowym etnicznie (kulturowo) na obczyźnie byłoby równie dobrze i wygodnie żyć, jak w swojej macierzy.

Specjaliści twierdzą, że naród (grupa narodowościowa) może mieć uczelnię z własną profesurą i wydziałem naukowym, jeżeli mieszkańców jest około pół miliona. Opierając się na kapitał zagraniczny i profesurę, myślę, że na Litwie mogłyby być: rosyjski, polski, białoruski, ukraiński i nawet żydowski uniwersytety. Tatarzy, Łotysze oraz inni musieliby zadowolić się mini-colleg'ami. Trudniej by było zapewnić pracę tak, aby wystarczyło tylko jednego - ojczystego języka. A w jakim języku pisać do różnych instytucji? Po litewsku, angielsku czy rosyjsku? wiadomo, po rosyjsku. Tak wygodniej byłoby dla nieo-

mylnych arbitrow na Kremlu badać skargi, tak lżej dla oficerów łapać rekrutów do jakiegoś nowego Karabachu. Niestety, taki pogląd mają też twórcy Wileńskiego Polskiego Okręgu Autonomicznego. Akurat jak ideolodzy "Jedinstwa".

Moralność chrześcijańska uczy: kochaj bliźniego swego jak siebie samego. I... jaką miarką mierzysz, taką i tobie odmierz. Zatem niektórzy na Litwie zadają sobie pytanie: dlaczego Polacy domagają się tego, czego nie ma w Macierzy - Polsce? Dlaczego nie ogłasza się społeczeństwu danych o rozwoju wileńskiego i innych województw w 1920-1939 latach?

Myślę, że w Republice Litewskiej należy uczyć wszystkich sąsiednich języków. Dyktują to potrzeby gospodarcze i polityczne. Litwini muszą znać lepiej niż, powiedzmy, francuska - historię i literaturę polską. Polacy i po polsku mówiący (oczywiście i inne mniejszości) - historię i literaturę litewską.

Dziś w tak krytycznej dla Litwy chwili, kiedy Centrum grozi nam odcięciem dla Rosji Ziemi Kłajpedzkiej, dla Białorusi - części Wileńszczyzny, tworzenie autonomii administracyjnych, obwodów, rejonów, gmin i miast - byłoby piątym rozbiorem państwa litewskiego. Czy to nastąpi w sposób pokojowy, bez krwi, trudno powiedzieć. W każdym narodzie głęboko tkwi instynkt samozachowawczy.

W 1989 r. przeszły wybory, nadejdą inne. Wydaje się, że czas na układanie programów wyborczych. Musiałby się one opierać, moim zdaniem, na 3 zasadach: po pierwsze - na obywatelskości, po drugie - na rzeczości, po trzecie - na narodowości. Kto zna własne korzenie i obyczaje, ten będzie szanować również przedstawicieli innej nacji. Dziś narodowość stała się tym, czym przynależność partyjna lub wyznanie. Patrzysz, w jednej rodzinie - dwie lub nawet trzy narodowości. I mieszkają, nie rzną się jak w jakimś Bejrucie. Toteż chcesz być Polakiem - proszę, Tatarom - bądź. Ale koniecznie obywatelem republiki, jeśli tu mieszkasz. Wybrana natomiast władza powinna znać swoją pracę. Nie umiesz, nie znosisz posiedzeń i odmiennych poglądów - podaj się do dymisji z własnej woli, nie czekając kiedy lud czy prokurator pokaże na drzwi.

Wszyscy mieszkańcy tej republiki musimy troszczyć się o dobrobyt, zgodę i jedność. Jacyś Amerykanie, czy internacjonalisci nie obsypią nas dobrami i swobodami, chcemy uporządkować się w swojej kuchni tak, jak sami tego pragniemy.

doc. Algis Butkus

P.S. Kilka słów o sobie: bezpartyjny. W rejestrze pradziadków: Żmudzian, Polak, Łotysz - Niemiec. Jeden służył jako kapitan w armii Napoleona, drugi (po stronie matki) uczestniczył w powstaniu 1863 r. i był ukarany.

Biznesmen znad Wisły

Adam Wielowiejski rozmawia z Romualdem Sakowiczem

- Czy to prawda, że jest Pan urodzony w Wilnie?

- Tak jest, w roku 1926, przy ulicy Niemieckiej. Mając 6 lat wyjechałem wraz z rodzicami z Wilna, pamiętam jednak przeuroczy targ na Kaziuka, skąd "Fallada", głowa drewnianego konia na patyku z kółkami, była moją najdroższą sercu zabawką. Droga do Ostrej Bramy była też moją codzienną wędrówką. Od tamtych czasów do Wilna nie dotarłem, a bardzo chciałbym je zobaczyć. Litwie i miastu mego urodzenia życzę jak najwspanialszego rozwoju.

- Czy chciałby się Pan do tego jako doświadczony producent i handlowiec przyczynić? Ma Pan dziesięcioletnie doświadczenie i sukcesy.

- Z wielką radością. Chciałbym np. uruchomić kilka polskich sklepów z artykułami przemysłowymi i spożywczymi w Wilnie i Kownie. Moje ciężarówki zapatrzywałyby te sklepy w towary polskie i niemieckie. Sądzę, że asortyment prowadzony przez nas wypełniłby lukę na litewskim rynku. Wykaz takich potrzeb można już od zaraz wysłać do mojej firmy - Przedsiębiorstwo Handlowo-Produkcyjne "ROSA" sp. z o.o. 04-030 Warszawa. ul. Kinowa 25/91.

- Ale zanim nastąpią pierwsze dostawy, musi Pan mieć lokale i magazyny w Wilnie i Kownie.

- Z tym się liczę. Chcę to załatwić przez odpowiednie porozumienia z władzami tych miast. Wiem, że Litwa szuka obecnie partnerów zagranicznych, a w moim przypadku mogłoby to być także szeroka wymiana przygraniczna, mam bowiem również filie zlokalizowaną w Suwałkach. Liczę na współpracę z ekonomistami i inżynierami, energicznymi i przedsiębiorczymi, którzy mogliby również uruchamiać na miejscu filie produkcyjne i usługowe na zasadzie joint venture lub jako filie mojej firmy. Sądzę, że z moją propozycją występuję we właściwym czasie i że władze Wilna i Kowna odniosą się do tych propozycji ze zrozumieniem.

- Czy mogę już dziś zaanonsować pański przyjazd do Wilna z zamiarem poczynienia pierwszych kroków ożywienia litewskiego rynku?

- Jak tylko dostanę zaproszenie - przyjadę natychmiast. Jako biznesmen nie potrzebuję wizy - wystarczy telegraficzne zaproszenie jakiegokolwiek litewskiego przedsiębiorstwa państwowego lub spółdzielczego.

- Jak dobrze pójdzie zobaczymy może niebawem barwny neon z napisem: Sklep polski - Romualda Sakowicza.



O nas

Cała przeszłość Wilna i jego uniwersytetu należy do tych, którzy mówili po polsku i po litewsku. Jestem zadowolony, że polskie czasopismo "Znad Wilii" zajmuje taką pozycję.

Czesław Miłosz w rozmowie z Audriunasem Ažubalisem ("Atgimi-mas", nr 35)

ZNAD WILII

1990.09.16 - 09.29 3

**Podatki i powinności -
Cyfra dochodu i rozchodu
(19)**



PRZEWODNIK PO WILNIE

Adam Honory Kirkor



Oto jest wykaz ważniejszych artykułów dochodu:

	R.sr.	kop.
Z dóbr Kupryanisek, Wysokiego Dworu, Nadwysokiego i Podgórze	1.600	-
Z dóbr Leonisek i Tupacisek	511	-
Z wygonów i innych gruntów poza obrębem miasta	631	11
Z placów niezabudowanych w obwodzie miasta	1.752	68
Z różnych gmachów miejskich	1.804	68
Z wagi i miary publicznej	632	62 1/2
Z młynów niegdyś biskupiego i Ogińskiego	3.050	-
Z teatru za lokal w ratuszu	425	-
Od kupców miejscowych 1/4 %	757	52
Od kupców przyjeźdźnych	95	-
Z zakładów przemysłowych i traktierów	1.621	5
Arendy za dzierżawienie brukowego, bramnego i rybnego rynku	20.333	33 1/2
Z czopowego	1.381	-
Z gnojowego, lokciowego i karbonnego	2.550	-
Z łopatkowego	30	-
Od kontraktów i innych umów	2.986	-
Od weksłów i obligów	1.700	-
Za cechowanie wag i miar	18	90
Od dzierżawy profinacji	1.540	-
Ze skarbu zamiast dochodu z dóbr biskupich	114	23
Od obywateli miejskich	4.930	5
Z wypłaty zaległości	6.030	11 1/4
Z dochodów przypadkowych	28	15
Razem dochodu	54.524	20 1/4
Główne tytuły rozchodu są następujące:		
Na utrzymanie rady miejskiej	4.628	13 1/2
- " - magistratu	1.480	-
- " - sądu do spraw sierot	630	-
- " - sądu ustnego	35	-
- " - policji, straży policyjnej i ogniowej	19.599	61 1/2
Oświecenie miasta i opatrzenie latarni	4.000	-
Wsparcie dla teatru	3.000	-
Pensje, utrzymanie budowli i mostów, na procenta i inne wydatki	15.981	82 1/2
Razem rozchodu	49.354	57 1/2

P o b ó r k w a t e r u n k o w y, na mocy Najwyższego rozporządzenia, ustanowiony został od roku 1837. Według pierwotnego ocenienia dochód z tego poboru wynosił 63.322 ruble 25 1/2 kop. w roku zaś 1845 po powtórnym obliczeniu, zmniejszony został do 51.396 rubli 58 kopiejek.

Całkowita suma ta, na którą składają się właściciele domów w stosunku 1% wartości budowli, a mieszczanie i Żydzi w stosunku 16% opłacanego przez nich podatku - idzie na zaspokojenie potrzeb kwaterunku wojskowego.

Władze sądowicze i administracyjne

Wilno od roku 1323 do 1569 było stolicą wielkich księstw litewskich; po połączeniu zaś Litwy z Polską w roku 1569, zostawało głównym miastem księstwa aż do czasu ostatniego zajęcia prowincji w roku 1794. Następnie dnia 8 sierpnia 1796 została stołecznym miastem namiestnictwa wileńskiego, a d. 12 grudnia tegoż roku (1862 - uw. red.) głównym miastem gubernii litewskiej, uformowanej z dwóch poprzednich, wileńskiej i słonimskiej. Gdy na koniec w roku 1802 połączone te gubernie znowu zostały rozdzielone, Wilno pozostało miastem gubernialnym pierwszej i takim jest aż dotąd.

Za rządów polskich od roku 1413 tu mieli stanowisko urzędowe wojewodowie, kasztelanowie i inni wyżsi dostojnicy województwa wileńskiego. Ustanowiony później przez Stefana Batorego trybunał litewski, tu odbywał sądy, zaczynając zawsze od poniedziałku, po niedzielę Przewodniej i trwał co rok przez 22 tygodnie. Wreszcie miasto zostając pod prawem magdeburskim, miało tu od 1432 magistrat w całym komplecie urzędowy, który w sprawach miejskich przez swych wójtów i ławników zarządzał zupełnie niezależnie.

W obecnej chwili znajduje się w Wilnie 53 instytucji rządowych z władzą sądowiczą lub administracyjną; w liczbie tych jest cywilnych 43, duchownych 3 i wojskowych 7.

Urzędników etatowych na wszystkich posadach zarządu cywilnego jest 688, kancelistów i służby 908. W instytucjach wojskowych jest generałów, sztabs i oberoficerów 87.

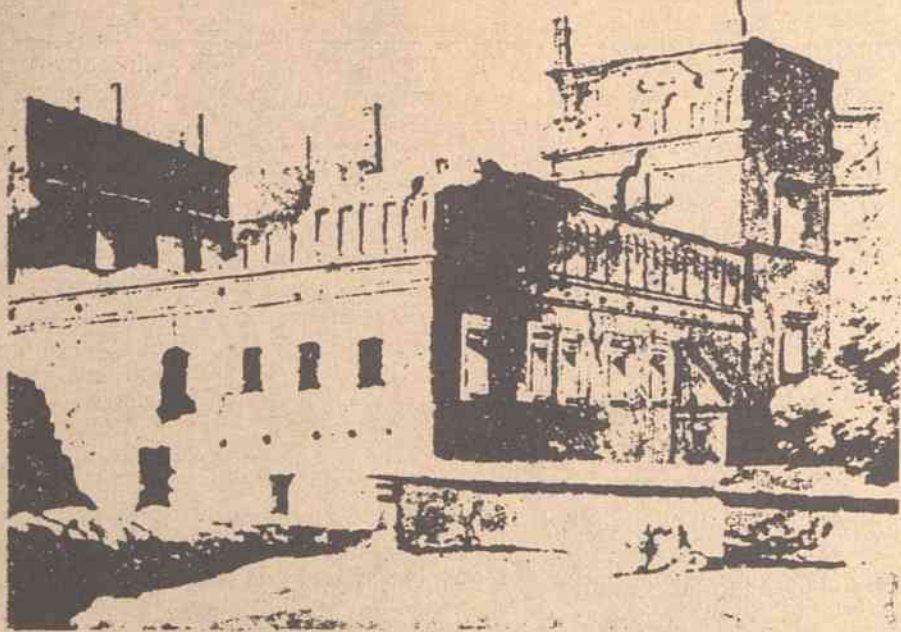
Na utrzymanie wszystkich w ogólności urzędników cywilnych, jurysdykcji sądowiczych i administracyjnych w Wilnie wydaje się każdorocznie:

	R.sr.	kop.
z podskarbstwa państwa	185.197	5
z kasy ziemianskiej	8.814	28 1/4
Na najem lokali dla władz sądowiczych i in. podobnych instytucji	6.031	42
Na utrzymanie wszystkich ogólności zakładów naukowych i urzędników ministerstwa oświecenia	56.451	82
W jurysdykcji duchownych:		
Na utrzymanie duchowieństwa prawosławnego i seminarium	31.704	92
Na utrzymanie rzymsko-katolickiego	52.609	29
Na utrzymanie ewangelicko-luterańskiego	540	-
Na utrzymanie ewangelicko-reformowanego	105	80

Ogólne więc rozchody na utrzymanie wszystkich wylicznych tu instytucji wynoszą rocznie 357.129 r.sr. 86 3/4 kop.

(Cdn.)

KONKURS To, co było...



Pytanie to jest kontynuacją tematu konkursowego z poprzedniego numeru. Prosimy wskazać autora tej akwareli, napisać, jaką nie istniejącą już wileńską budowlę przedstawia.

Tytułem odpowiedzi

W nr 17 przedstawiony został plac Ratuszowy. Przychodziłem tu często jako chłopak, bo znajdowało się w tym miejscu chyba potowa kin wileńskich. W obecnym Domu Mody mieściło się kino "Casino", niedaleko w zburzonym w czasie wojny gmachu - "Pan", gdzie teraz kino "Spalis" - "Adria", a w podwórku jednego z domów - "Wir" o najpodrzedniejszej w Wilnie sali kinowej. Bilet kosztował 20 gr., wyświetlano tu, podobnie jak w "Adrii", westerny. Ulubieńcem naszym był kowboj o imieniu Tom Mix. W "Wirze" też były najsmaczniejsze "makówki" - po 10 gr. Z lewej strony od Ratusza był bogaty sklep futrzarski (obecnie zakład "Ramune"). Już z daleka widać było napis: Futra. A kożuchy wtedy nosili biedni. Od ulicy Wielkiej kursowały

stynne "arbony". W kierunku Niemieckiej zaczęły się małe sklepiki, stragany na podwórzach. Prowadzili je przeważnie Żydzi.

Tadeusz Żyłowski

W kinie "Casino" w czasie okupacji niemieckiej oglądałem kronikę z pierwszymi wiadomościami o ofiarach w Katyniu, był to zakątek kin o takich nazwach: "Picadilli", "Eden", "Wanda"...Wart uwagi jest dom, gdzie obecnie mieści się Instytut Higieny. W jego podwórku znajduje się popiersie J. Franka, profesora Uniwersytetu Wileńskiego, reformatora wydziału medycyny.

Kazimieras Kunavičius

Nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie konkursu z nr 17 otrzymują: Janina Aniskiewicz, Alfred Anuskiewicz, Kazimieras Kunavičius oraz Tadeusz Żyłowski - wszyscy z Wilna.

Książki wysyłamy pocztą.

VILNIANA

Nie będzie to lektura, a kalejdoskop bogactwa żywych obrazków i obrazów rozległego pleneru od brzegów Wilii nad Pinę. Taką trasę zrobił w ostatnim tygodniu zespół osób zainteresowanych szeroką tematyką w dziedzinie kultury polskiej tych ziem przybyły z Warszawy w ramach podpisanej umowy o współpracy między Towarzystwem Miłośników Litwy a Fundacją Kultury Polskiej na Litwie. W owym gronie znaleźli się specjaliści reprezentujący domę historii sztuki, historii ziem i krajów, architektury i inni, w sumie 26 osób. Była to pierwsza partia turystyczna, zasadniczo naukowców, którzy realizowali program wstępnego zapoznania się ze stanem faktycznym pamiętek i zabytków kultury polskiej na tych ziemiach. Tym wysoce kompetentnym specjalistom przyświecał cel, by przyjrzeć się stanowi rzeczy pod kątem wyciągnięcia wniosków, co i jak pomóc w odbudowie czy konserwacji poszczególnych obiektów, zwłaszcza sakralnych. Wnioski owe zostaną wypracowane i zgłoszone na odpowiednim forum, jak też przedstawione miarodajnym czynnikom oficjalnym i społecznym.

A więc, znad Wilii w głąb Polesia. Kilometrów setki, klucząc zygakami to na zachód, to na wschód, ale wciąż z północy na południe. We wrześniu, a zda się, głęboką pluchliwą jesienią - wciąż te nieodstępne szczerde ulewają chmury.

Jaszuny. Siedziba - pałacyk Balińskich, ile smutku i opuszczenia. Od lat stan ten sam i nie widać nadziei i tak, jakby gospodarzy nie było.

Peliasa, kościółek parafii litewskiej zadbane ostatnio. Cokolwiek dalej ferma w Surkontach, a obok w szczytnym polu ślad znikomy wielkiej duszy Polaka - Kalenkiewicza. Obok inni jego towarzysze, ale co tam? Tam hula smutny jesienny wiatr, bo i krzyży im historia poskąpiła.

Lida. Zamek tchnie wewnętrzną pustką, chociaż prowizorka ścian stoi. Co dalej?

Nowogródek. Dom Wieszcza Mickiewicza pod dachem, w rusztowaniach gmach Dominikanów, Lenin z ręką wzniesioną zawsze ku przyszłości, na cmentarz nikt nigdy tu nie prowadzi... ruina.

Zaosie. Wita nas wieczer. W jego szarości og-

rodzony skrawek Adamowej kolebki jest bliski i ścisła serce. Zdzień rodzisł... Tylko tak,

Mir. Zamek Illinciszów w rusztowaniach i siekającym deszczu. Praktycznie ani obejrzeć, ani sfotografować. Uciekam do kościoła parafialnego św. Michała. Dwa lata temu włamany do środka dzwigał wybujałą na sobie brzoźkę. Dziś ściany stoją, wewnątrz rusztowania, deszcz leje do podstawionego wiadra, a obok przy bocznym oltarzu (główny wieje pustym oczodołem) białą serwetą pokryty stół, akcesoria liturgiczne, książek (tu bohater) odprawia Mszę św. Ilu wiernych? Boję się, za dużo palców się okaże na rękach.

Nieśwież. Historyczna sława i wyciszenie... Same kontrasty. Msza św. u Jezuitów, włoskie Il Gesu i chór kościelny z trzech kobiecych głosów. Pięknych i głęboko targających serce. A Radziwiłłów nikogo nie ma... Opuścili też zamek, park, swoje ziemskie królestwo, leżą w wielkim spokoju w kryptach kościoła.

Klech. Jest kościół - nie ma kościoła. Fabryka Iszkoldź. Piękna wieś z obfitością jabłek, jak wszędzie w sadach tej jesieni na Białorusi. Prześliczny kościółek gotycki - już czynny, uratowany.

Jeszcze trochę w biegu nie kończącej się szosy wzdłuż zieleni płaskich równin i wylania się Pińsk. Ozdoba architektoniczna, kościół Franciszkanów, kolegiata, parę innych akcentów i nawrót na Stomim, Wolkowysk do Grodna.

... Pierwsze spojrzenia na dorobek półwiecza i... na spustoszenia epoki stalinowskiej i po. Pracy na lata, na pokolenia. Dla Białorusinów i dla Polaków. Wieków dziejów współczesnych nie da się wyeliminować i nie trzeba.

(D.)

Adres redakcji: 232019 Wilno, skrytka pocztowa 1755, tel. i fax: 65 04 63
Wydawca: Czesław Okńczyc
Redaktor naczelny: Romuald Mieczkowski
Numer podpisano do druku 14 września 1990 r.
Skład: Grażina Maciulevičiūtė
Druk offsetowy. 2 arkusze druk. Litewskie Przedsiębiorstwo Wydawnicze "Spauda"
Indeks 67248

XL - 160

ZNAD WILII
1990.09.16 - 09.29 7

Sławomir Worotyński (1942-1983)

Drzwi uchylone

Kiedy będę odchodzić,
daj mi pęk leśnej trawy.
Albo nie. Lepiej podaj
garść piołunu i prawdy.
A jeżeli jej nie ma,
prawdy gorzkiej na świecie,
daj mi rozpacz i niemoc
wyrzucone na śmietnik.
Tylko nie. Lepiej rękę,
którą tak całowałem.
Albo starą sukienkę.
Bez koloru. Bez ciała.
I podartą jak prawda,
w której życie ma zniknąć.
Daj mi w drogę, co potrafi.
Byle była relikwia.
Nawet źdźbło leśnej trawy
pod świerkami przy ścieżce.
Albo nie. Nic nie dawaj,
jeśli tak mi się śpieszy.

Fot. Walery Charin



Driada

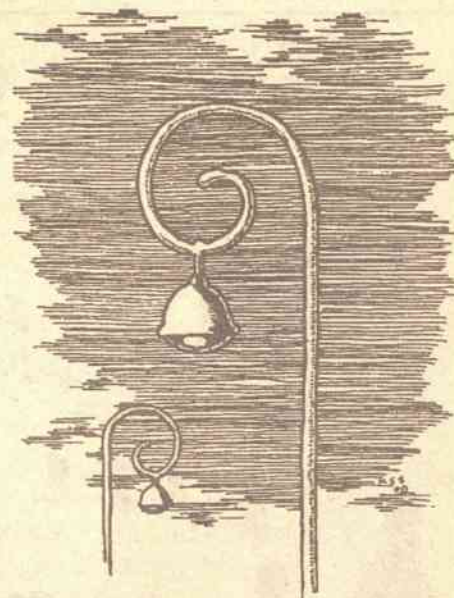
Nie wczoraj. Nie dzisiaj.
Zawsze byłaś piękną driadą.
Mieszkałaś w zielonych lasach.
Myślałaś, że jestem drwalem.

A ja przecież tylko byłem
księżycowym promykiem.
Takim zwykłym jak miłość.
Albo jak miłość niezwykłym.

Spadłem na twoje ręce.
Wystraszyłem niechęcą.
Teraz w kamiennym mieście
kocha cię promyk słońca.

Duet

Mieliśmy tylko dwie pary rąk.
Tak mało,
ale nam wystarczyło,
ażeby się kochać nocą.
Mieliśmy tylko dwie pary rąk.
Tak dużo,
ale nam wystarczyło,
ażeby się rozstać o świcie.



Gałązka bzu

Kwitnąca gałązka bzu.
Jak o szczęściu nie krzyknąć?
Kwitnąca gałązka bzu.
Jakie jest piękne życie!..

Złamana gałązka bzu.
Jak ją nie w sercu mieć?
Złamana gałązka bzu.
Jaka jest piękna śmierć!..

Słonecznik

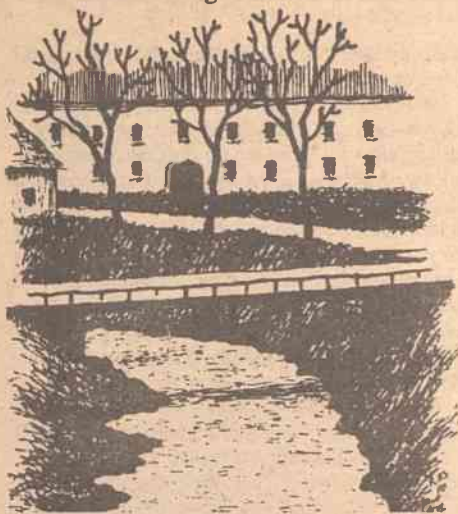
Słonecznik przez całe lato
z myślą o życiu wiecznym
nie spuszczał ze słońca oczu.
Jesienią głowę pochylał.
Spojrzał na martwą ziemię.
Ach, po co jestem na świecie?...
Gospodarz wówczas się zjawił.
Odciał mu nożem głowę,
by się nie męczył.

Wiersze pochodzą z tomiku Sławomira
Worotyńskiego "Kontrasty i analogie",
Kowno, wyd. "Swiesa" 1990
Rys. Stanisław Kaplewski



Wilenka

Niby rapsodia Liszta
Płynie przez me dzieciństwo
Rzeka Wilenka czysta
Może najkrótsza w świecie,
Może jak dzień w stuleciu,
Tylko najdroższa, wiedzcie.
Dziwi się sam Posejdon,
Gdy nad nadbrzeżne błonie
Wchodzą wciąż nowe domy,
Szepcą o szczęściu usta.
Patrzy się młoda brzoźka
Do srebrzystego lustra.
Tu ma Ojczyzna droga,
Tam, gdzie Ojczyzna, młodość
I do Wilenki droga.



Miasto

Śpią w naszym mieście domy
za zamkniętymi drzwiami.
Śpi w naszym mieście rzeka
pod niezachwianym lodem.
Ptaki złamały skrzydła,
Róże spaliły płatki.
W mieście naszej miłości.
Pięknej jak Kartagina.

Śpią w naszym mieście książki
nieprzeczytanych spojrzeń.
Śpi w naszym mieście radość
zatrzymana przez kłamstwo.
Drzewa podarły liście.
Gwiazdy pożarły niebo.
W mieście naszej miłości.
Słodkiej jak pomarańcza.

Śpią w naszym mieście serca
pod kardiogramem nocy.
Śpi w naszym mieście wszystko,
co nas łączyło wczoraj.
Zegar do lasu słońca
nie sprzedaje biletów.
W mieście naszej młodości.
Wielkiej jak zmartwychwstanie.

Wstęp do katedry wileńskiej

Klasyczne kolumny wileńskiej katedry.
Fatyszem zadumy - poezji kalendarz
przed różą ekspresji z nut Bacha i pietra.
Przed oknem pejzażu Rustema i piękna.
Przenigdy te okna i kwiaty nie zwiędną.

Sześć fletów kamiennych doryckiej
orkiestry -
trzymają statecznie i wiernie, i wiecznie
starego portyku poranną puentę,
za którą swój krok rozpoczyna Renesans.

To praca człowieka wpisana w
codziennosc.
Wytrwałość i geniusz. Nie sny efemeryd.
To ręce nadziei wplecione do ery...
Kolumny-kolosalosy. Antyczne anteny.
Coś jest w nich od wiosny słonecznych
promieni!

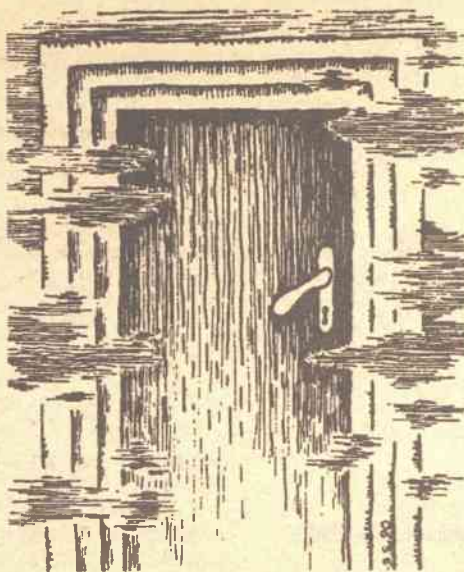
Snuć nić Ariadny zaprasza natchnienie.
Wzruszony, zwiększony wstępuję do
wnętrza.
I myśl płynie wartko, jak rzeka Wilenka,
przez łąkę zegarów na zachwyty i
wdzięczność.

Wczoraj

Płynie głowa jak woda
z czarnym snem Balladyny.
Takiej głowy nie szkoda
i pod nóż gilotyny.
Niech się toczy po trawie.
Tam rozdepczą ją konie.
Z nadciśnieniem rozmawiać
już nie będzie spokojnie.
I nie krzyknie nad polem:
słońce, smutek i miłość!..
Może niech lepiej boli?
Każdy ból przecież mija.

Podróż zabawek

Zapręgamy konie.
Pojedziemy dokąd?
Byle tylko z tobą
dzień jutrzejszy kochać.
Zamykamy stajnie.
Klucz chowamy w chmurze.
Byle tylko razem
zgubić się w podróży.
Stoją jeszcze sanie.
Rzuć mi pocałunek.
Rumak jest drewniany.
Buja na biegunach.
Dokąd pojedziemy?
Wszystko jedno dokąd.
Może do Betlejem
albo na Golgotę.

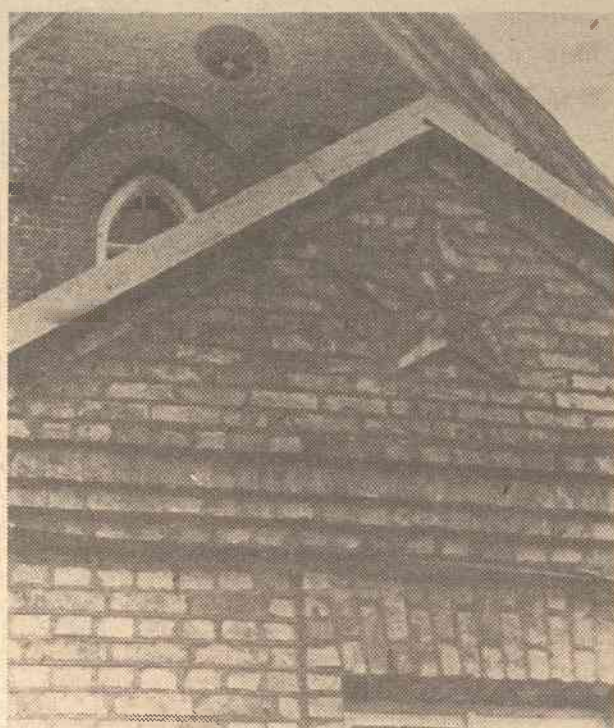
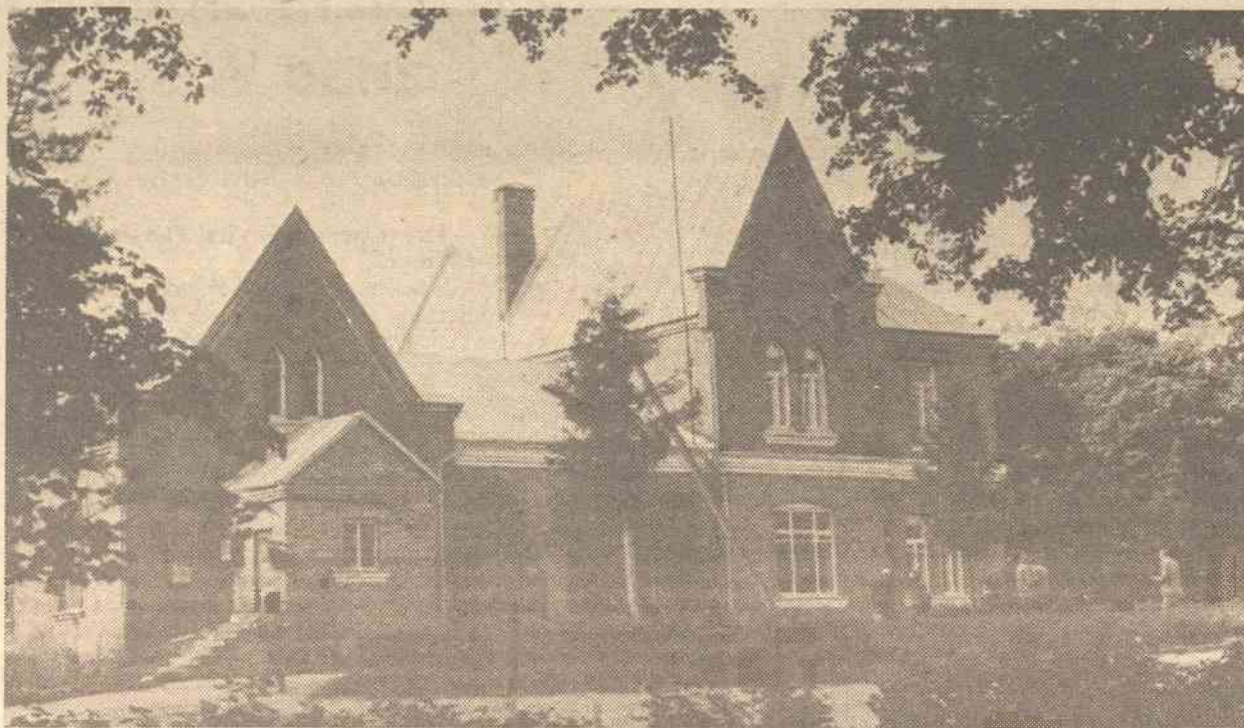


Kropla

Z drzewa padała kropla.
Zamiast liścia i jabłka.
Zamiast gniazda i ptaka.
Z drzewa padała kropla.
Zamiast gałęzi złamanej.
Zamiast gestu rozstania.
Z drzewa padała kropla.
Zamiast uczucia, rzekłbym.
Zamiast samego drzewa.
Z drzewa padała kropla.
Zamiast błękitnej gwiazdy,
na której mieszkamy razem.
Na której skonamy razem.
Z drzewa padała kropla.



SZLAKIEM MICKIEWICZA



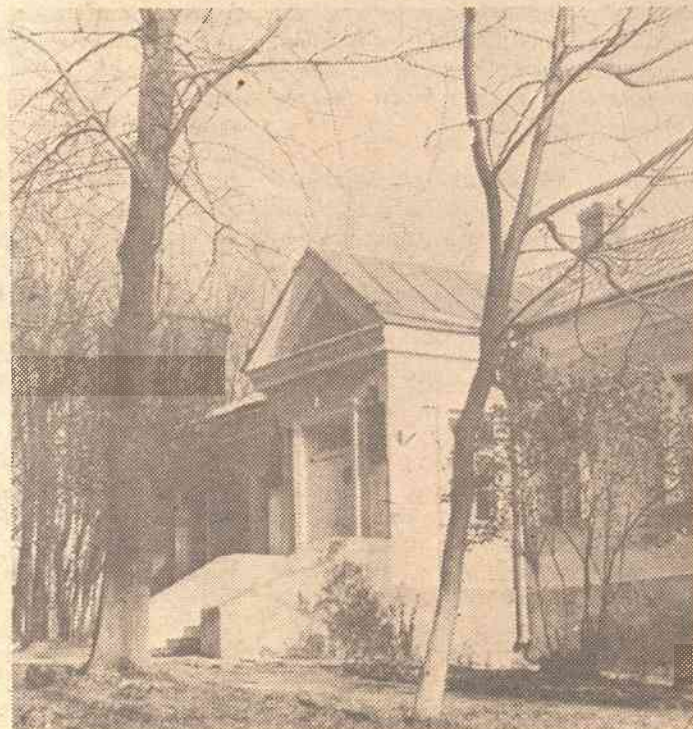
Pałac Puttkamerów w Bolcienikach. Obok - fragment pałacu, "ozdoba" w postaci gwiazdy, którą wmurowano w latach władzy radzieckiej.



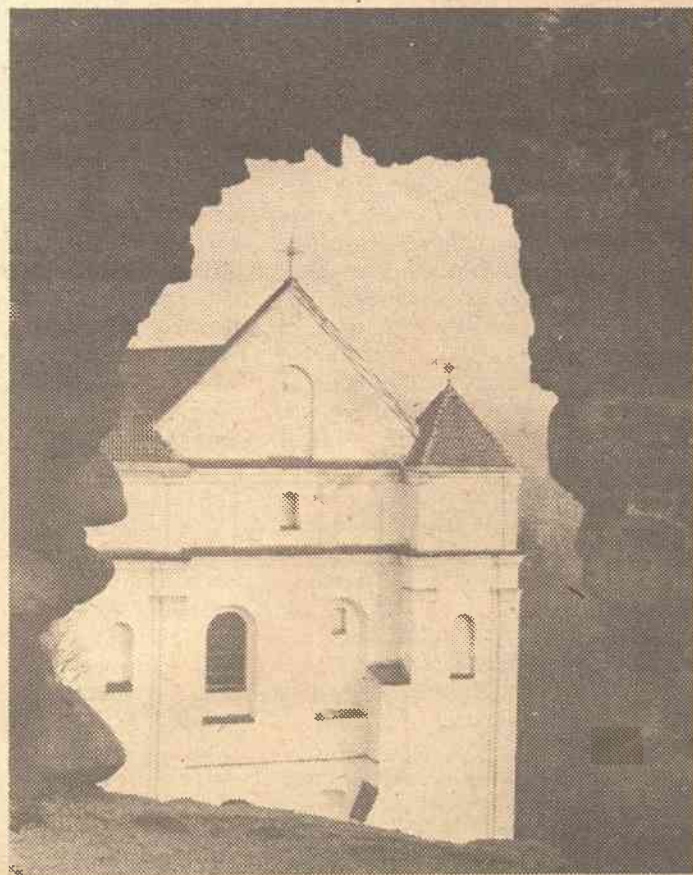
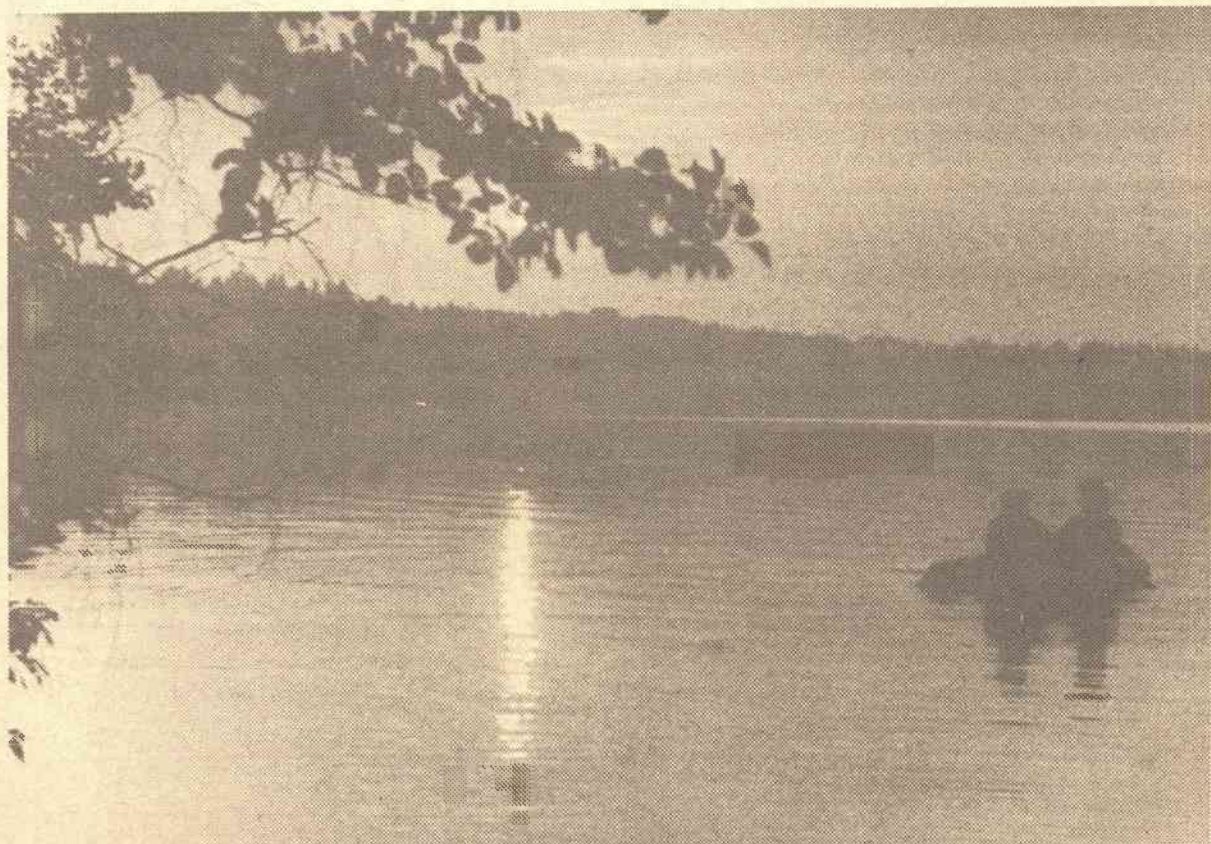
Pomnik Adama Mickiewicza dłuta Walerego Januskiewicza, odsłonięty w 1989 roku w Lidzie, a wzniesiony z funduszy społeczeństwa polskiego. U dołu - jezioro Swież nocą.

Skończył się sezon urlopów i wakacji. W wielu szkołach zanim dni jeszcze ciepłe, a przy tym są pewne zapasy benzyny zorganizowane zostaną wycieczki. Warto pomyśleć o miejscach związanych z naszym Wieszczem, wyruszyć też na dzisiejszą Białoruś - do Bolcienik, gdzie się mieści były pałac Puttkamerów, do Bielniaków, gdzie znajduje się grób Maryli z Wereszczaków Puttkamerowej. Szczególną atrakcją jak zwykle jest Nowogródek. Co prawda, dom ojczysty Mickiewicza dopiero się odrodził od nowa dzięki fachowym ręką specjalistów polskich i jeszcze nie jest gościnnie by go zwiedzać, ale w mieście tym wiele innych zakątków pamięta Mickiewicza. Ci, którzy dotrą nad Świtezę mogą podziwiać urok o każdej porze roku jeziora" w kształcie wielkiego obwodu".

Fotografował:
Romuald Mieczkowski



Dziś już "stary" dom poety. Obecnie konserwatorzy polscy wzniesli od fundamentów nowy budynek, który zapewne niedługo przyjmie zwiedzających. U dołu - Fara w Nowogródku (widok z Góry Zamkowej), gdzie był ochrzczony Wieszcz.



ŚWIĘCI WRACAJĄ DO KATEDRY

Dokończenie ze s.1

Według niektórych historyków symbolizują Litwę, Polskę i błogosławiącą ich Rosję. Wywyższenie ostatniej motywują strachem przed imperium rosyjskim. Z kolei powołałam się na odczyt dr Piotra Śledziewskiego "Dialog albo rozmowa o adoracji krzyża św. na fasadzie bazyliki wileńskiej", który notabene jako jeden z nielicznych tłumaczył posągnictwo posągów. Łącząc walory plastyczne, ikonograficzne, dodaje jeszcze sens historyczny, regionalny. Św. Helena jest patronką greckiego wschodu, w tym również opiekunką Rusi. Na Wileńszczyźnie zaś były wielkie rzesze unitów. Opieka tej świętej była widocznie potrzebna, bo *nadchodziły lata 1807-1827, lata ukazów carskich nakazujących perfidny powrót do obrządku greckiego.*

Od południa stojący - św. Kazimierz, to hołd oddany patronowi Kościoła Litewskiego. Od północy zaś figura św. Stanisława - patron Kościoła Polskiego. Ale najważniejszym elementem tej kompozycji jest Krzyż Święty w ręku św. Heleny, który oznacza *mesjaniczną opiekę nad ludem polskim, litewskim i ruskim. A znaczy trzy figury świętych znalazły się na frontonie Katedry Wileńskiej zupełnie celowo, z pobudek ideowych, ważnych dla Kościoła i Narodu.*

Dokładnej daty powstania posągów historycy nie uzgodnili. Przypuszcza się, że figury świętych były wykonane jeszcze za życia Wawrzyńca Gucewicza. Z kolei Piotr Śledziewski twierdzi, że *uwzględniając fakt, że na rysunku Smuglewicza sprzed roku 1793 (...) trzech figur jeszcze nie ma, przyjęć należy, że w początkowych latach XIX w., a przed rokiem 1807 rzeźbione figury stały już na Katedrze Wileńskiej.*

Nie rozstrzygnięty jest spór o autora projektu kompozycji. Jest kilka hipotez. Reki Gucewicza prawdopodobnie w tym nie ma, chociaż możliwe, on wykonał pewne obliczenia. Może autorem projektu był jego następca Michał Szulc? Bardziej przekonujące jest twierdzenie, że rysunki posągów wykonał Franciszek Smuglewicz.

Wreszcie kto jest wykonawcą? Autor posągów w niszach frontonu Katedry, wspaniałego tympanonu Tomasso Righi nie jest raczej brany pod uwagę - modelował przecież w stiuku, w rzeźbione figury były drewniane.

Najprawdopodobniej wykonawcą jest prof. K. Jelski, którego autorstwa są Święci Towarzystwa Jezusowego z lewej strony świątyni, a także z prawej - królowie polscy. Podobno też za swą pracę mamą otrzymał placę - zaledwie 100 dukatów.

Wykonanie, a także wielkość figur dotychczas budzą spory. Jak bezlitośnie stwierdza w swoim przewodniku prof. Juliusz Kłos: *Posągi te są nieproporcjonalną wielkością i zupełnym brakiem monumentalności w traktowaniu zmniejszają wrażeniową skalę wielkości portyku i przeciwdziałają zamierzonemu przez Gucewicza efektowi potęgi i monumentalności frontu...* Być może, winą tego jest niedoskonały materiał, jakim jest drewno, z którego były wykonane figury i pomalowane. Być może, późniejsze (albo jednoczesne) okucie blachą miedzianą sprawiło, że postacie świętych są przysadziste, krępe. Wileńscy żacy, którzy za nic mieli świętości, z miejsca strzelili ripostę - anegdota na zbytnią, ich zdaniem, teatralność rzeźb katedralnych.

Rzecz św. Helena do św. Kazimierza:

-Pożycz mamony!

-Dalibóg, nie mam - odiera zagadnięty.

To słysząc św. Stanisław zachnął się z okrzykiem:

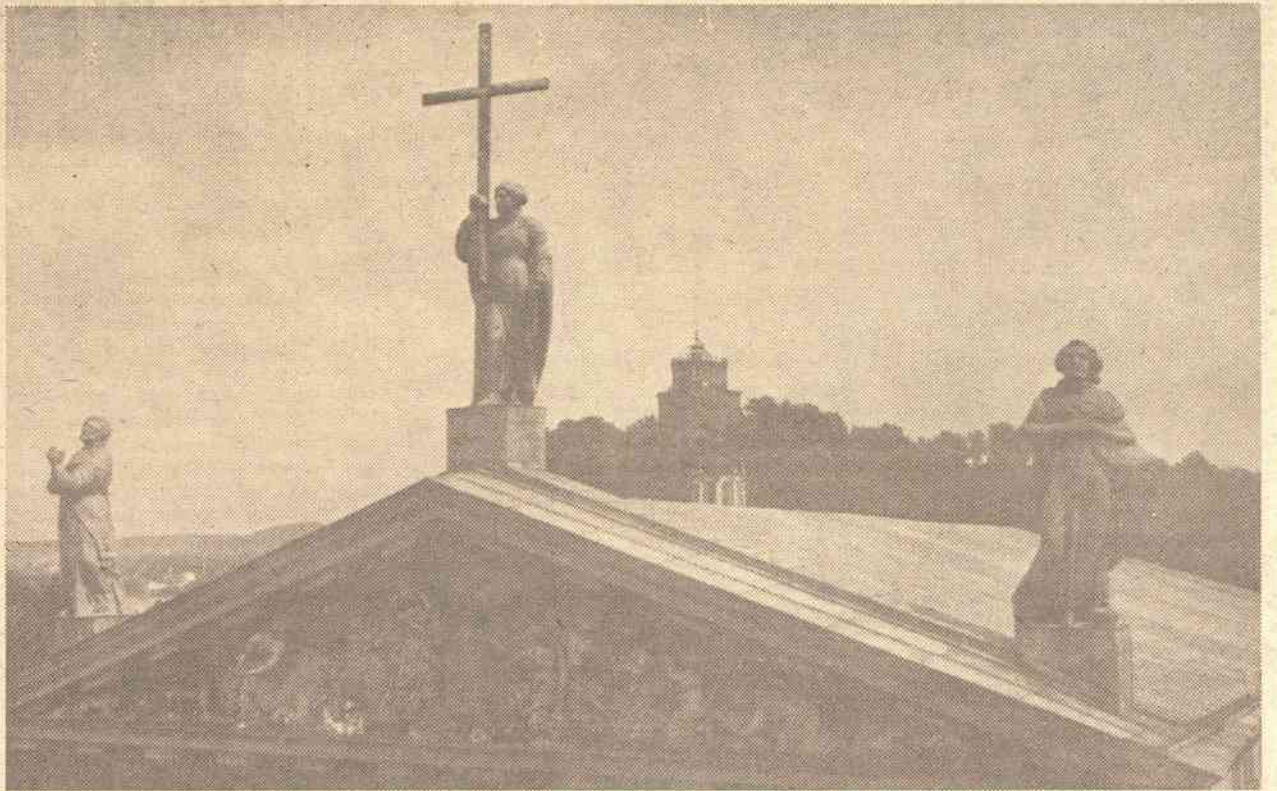
- Olaboga! Królewicz, a gotówki nie ma!

W 1937 roku w prasie wileńskiej rozgorzała dyskusja nad programem restauracji świątyni. Przy okazji odnowy chcieli zastąpić drewniane figury nowymi, mniejszymi, modelowanymi w żelazobetonie. Na szczęście, przeważała słuszna decyzja, że wielkość rzeźb nie może być zmieniona, co szkodliwie by wpłynęło na wygląd Katedry.

Również Ferdynand Ruszczyc, choć przyznawał rację prof. Kłosowi co do wykonania posągów, jednak głęboko był przekonany, że upiększają bazylikę, dodają Wilnu uroku. *Świadczy o tym jego akwabela ze zbioru widoków kościołów w Polsce. Skala tych figur w interpretacji Ruszczyca została nie tylko nie pomniejszona, lecz raczej powiększona - pisze Piotr Śledziewski.*

W czasie II wojny światowej figura św. Stanisława została uszkodzona, pozostałe też były w krytycznym stanie: popękane i wykrzywione wołały o pomoc. Po wojnie pojawiła się szansa restauracji - otrzymano nawet zgodę władz. Niestety, po dwóch latach figury zostały zrużnione i rozbite u stóp Katedry. Według niektórych

Aleksander Borowik



Tak wyglądały autentyczne posągi.
Fot. archiwum

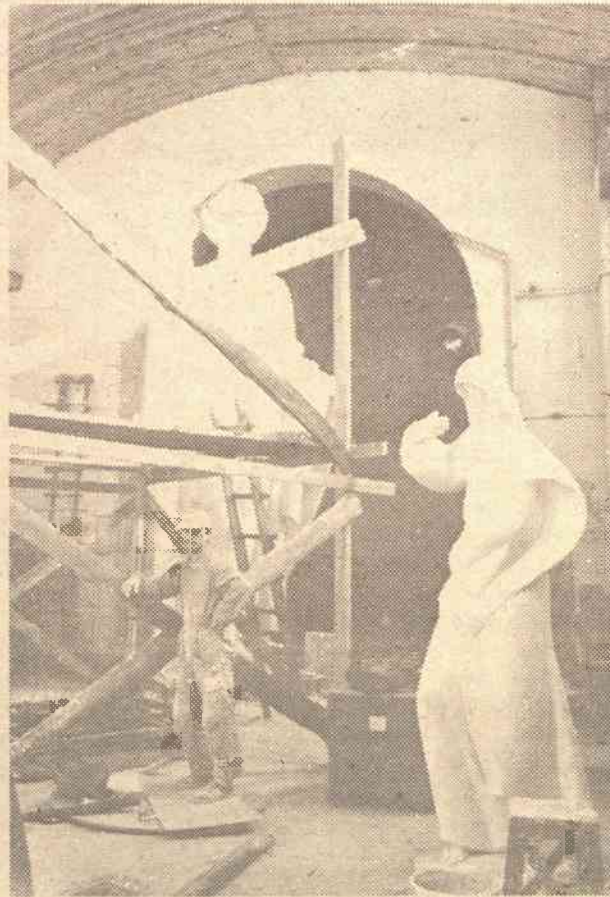
dokumentów zrobiono to pod osłoną nocy z 22 na 23 czerwca 1950 roku. W Wilnie były problemy z drzewem, widocznie porąbano je na opał... Nie ma zupełnej pewności co do daty, ponieważ niektóre dokumenty były sfałszowane. Długich czterdzieści lat czekano na powrót świętych. Niektórzy się nawet przyzwyczaili i mówili, że Katedra jeszcze ładniejsza jest...

Na szczęście, Kuria Wileńska, historycy litewscy, wierzący, dopięli swego.

Rzeźbiarce Vytautas Navickas i Stanislovas Kuzma wzięli na swe barki rolę restauratorów. - O restauracji się mówi, kiedy ma przed sobą przynajmniej 70 proc. oryginału. My mieliśmy tylko zdjęcia, kilka szkiców - mówi Stanislovas.

Nikt dotychczas czegoś podobnego nie robił. W byłym kościele św. Bartłomieja, na Zarzeczcu, rozlokowała się firma, której kierownikiem jest właśnie Vytautas Navickas, energiczny rzeźbiarz, który zapalił swym entuzjazmem resztę załogi. Wynajęte pomieszczenia pokościelne posłużyły im jako pracownia artystyczna.

Najpierw pojawiła się mała kopia Katedry 1:25,



Rzeźby świętych oraz ich wykonawca
Stanislovas Kuzma.
Fot. archiwum

następnie w podwórzu kościółka na sąd komisji wyrosła jeszcze jedna - w pięciokrotnym pomniejszeniu. Najważniejsze to było zrobienie zdjęć za pomocą fotogrametrii, następnie skrupulatne wyliczenie proporcji, policzenie *ile głów się mieści w wysokości posągów.* Dopiero potem można było wziąć się do pracy nad modelem św. Heleny. Przystudiowano genezę powstania figur, przeanalizowano niuanse kształtów, kompozycji. Twórca, raczej odtwórca, był tu ciągle pod presją różnych poglądów. Jako rzeźbiarz, artysta, najbardziej żałuje, że nie może improwizować. Rozumie, że nie ma prawa narzucić własnego stylu. Wiedział o tym, ale jednak się skusił o zrobienie dwóch modeli Heleny: *prawdziwej i swojej.* Cóż, tradycja musiała zwyciężyć - wybrano *dawną Helenę.* Zaczął pracować nad podstawową kopią. Ile się przy tym namęczył, aby dokładnie odtworzyć posąg! Zachowane zdjęcia przedstawiają postacie widziane tylko z dołu, potrzebne były jeszcze ujęcia z boku, z wysokości cokołów, z tyłu. Poza tym z biegiem lat figury się zdeformowały, było ryzyko, że się nie uda złapać podobieństwa.

- Gdybym miał wolne ręce, zaproponowałbym nie zmniejszanie figur, a zmianę proporcji. Mały przykład: Posągi Righi'ego *mieszczą dziewięć głów*, a Helena tylko 6,2 - przecież to proporcja dziecka. Figury w dolnych niszach wyglądają o wiele większe, chociaż faktycznie są prawie o połowę mniejsze.

Stanislovas Kuzma zostawił sobie małą furtekę. Za pomocą kosmetycznych, prawie niedostrzegalnych poprawek chce nadać lekkość, smukłość ciężkawyemu figurom: np. *poprawić szyję, wzniesić czoło Heleny*, a św. Kazimierz będzie chudszy prawie o 20 cm, nie zmieniając przy tym podstawowych linii proporcji.

Gipsowy model św. Heleny jest już gotowy. Teraz kolej na św. Stanisława. Studenci Akademii Sztuk Pięknych montują szkielet z prętów żelaznych, następnie pokrywają cienką warstwą gipsu. Dopiero wtedy do pracy przystąpi Vytautas Navickas, który jak krawiec, zdejmie miarę z posągów, z blachy miedzianej ukształtuje postacie świętych i pomaluje na biało. W ten sposób lekkie, trwałe, odporne na huraganowe wiatry (oby też na wichry historii) symbole wileńskiej bazyliki wrócą na swoje miejsca. Kiedy to nastąpi? Dokładnego terminu nie ma, bo wszystko jest jednym wielkim eksperymentem. Biedny kościółek ledwie pomieści kolosy trzech świętych, a gdzie staną jeszcze trzy z miedzianej blachy? Pozostaje tylko demontowanie i składanie na nowo.

Czy zdążą do przyszłego lata? Nie wiedzą. Zbyt ni pośpiech tylko zaszkodzi. Tyle lat czekaliśmy, zaczekamy jeszcze rok.

Ale historia posągów katedralnych na tym się nie kończy. Stanislovas Kuzma, uśmiechając się pod wąsem, przypomniał:

- Z drugiej strony świątyni też są identyczne puste posątki, zauważyłeś?
Czyżby?!



Fot. archiwum

Obiecałam, że prześlę zdjęcia rzeźb Piotra Hermanowicza, o którym pisał w "Znad Wilii" jego bratanek Zygmunt Hermanowicz z Warszawy. Ciekawe, czy w Wilnie coś się zachowało z rzeźb tego artysty. W jakim wnętrzu stoi projekt pomnika Adama Mickiewicza (na zdjęciu), jeśli w ogóle on się zachował? W jakiej sali on był ekspozycyjny, czyje obrazy ją zdobiły? Może tę wątpliwość i inne rozwieje ktoś z Czytelników dwutygodnika?

Zofia Hermanowicz
Warszawa



Droga jest droga. Otwarcie przecina wieś i prowadzi w daleki świat najezdźzonymi na twardo koleinami. Niektórzy mówili "kotowiny" - obok jedna drugiej, jak mąż z żoną w mocnej rodzinie. Mocna rodzina była razem z sobą w kalendarzowym kotowrocie robót przez okrągły rok. Drótki cięte pośrodku podkowami lub też nieokutymi końskimi kopytami wybiegały ku drodze zasadniczej - gościńcowi, którym się jechało do miasta, z którego wypatrywało krewnych lub bliskich znajomych z odległych wsi. Przejżdżający byli godnie według określonej znaczeń skali podejmowani, to znaczy częstowani - "Czym chata bogata". A bogata musiała być każdym darem uczciwej chłopskiej pracy: chlebem powszednim, odświeżoną wędliną, miarką jałowcówki, pieprzówki czy też innej nastojki - nalewki, żeby błogo w żołądku grzało, żeby myśl naoliwić nieco, żeby nastrój był odpowiedni, jaki przystoi mieć i gospodarzom, i gościom również.

Jałowcówka, bo na jagodach jałowca. Odpowiednio: malinówka, wiśniówka, na mięcie, na dziesiątkach innych wywarów. I najlepiej - nie monopolowa, lecz swoja, rodzinna, jak nie u siebie zrobiona, to u niezbyt dalekiego sąsiada kupiona. Takiego, któremu ufać można, że produkt czysty, zbożowy, bez cukru i innych chytrości zwarzony, wysublimowany, jak tła czysty, jak ogień - piekący, prawdziwa gorzalka, okowita, przy blasku księżycy wyciśnięta z lubością i strachem, żeby ktoś niepożądany nie zoczył, bo to przecież karalny proceder.

I jeżeli od którejś z chat oprócz szczerzej drogi prowadzącej na gości niec wybiegała w gęste maliniaki wstydliwa ścieżka, a zimą na nietkniętym dziewiczym śniegu wypisał się wąski ślad płóz, znać, że to kierunek wskazujący na miejsce tajemniczej alchemii. Tu się rozgrywa dramat walki mroku i pęgaszących płomieni, smutnych cieni drzew i przysadzistych sylwet kotłów, strzelaniny polan w palenisku i bulgot rozgrzanego dojrzalego zacieru, syczenie pary, krącenie wody chłodzącej i krople pierszaku. Jeszcze ciepłe, a już gotowe do wypróbowania.

Patą z kotła wrzątku wyrwane nad zacier, w rury wepchnięte do "suchoparki" przeszły długą drogę oryginalnej chłodnicy, zwanej "kilerkiem", albo "pietuchem". Przez wszystkie cieśniny - talerze przez kran maleńki leniwie sączący produkt od półspiryтусu czystego aż po mętny odgon. Ten szedł na inny war, wzmacniał kolejny zacier, parował w pierwszej kolejności, przestaczał się w zawartość butli. O dalszym tej zawartości losie już było na początku.

Dobry znajomy trafił niegdyś na taką leśną fabryczkę. Pierwszy raz to zobaczył, zdziwił się, że wokół ani żywego ducha. A trafił, bo zabłądził, bo szedł do ciotki wieczorkiem, drogi mu się pomyliły, w las, w mokradła zaniósł i stanął ani rusz. A tu - światło jakieś, sprzęt dziwny, jak rozciągnięty pociąg w mroku drzącym. Lokomotywa sapie, bulgoce, choć z miejsca nie rusza. I maszyniści nie widać. Ale za chwilę - jest. Ciężka ręka na kołnierzu ciekawskiego: "co za jeden, czyj, skąd i dokąd, czy nie donosiciel?". Ale wiek młodociany - alibi. Ciotka - w okolicy osoba znana, podobieństwo też jest. Swoją chłop, znaczy się, poczęstować nie tylko można, ale i trzeba. Szklanczka w falbanki. Toporem w potęg słoniny taps, na pajde razowca - masz ci kanapkę.

"Co, nie pijesz? W takich latach już pora mężczyzną być, a droga do ciotki tam, za ruczaj, przez pole, na lewo wokół łąki i wzdópek, i sad, i pies zaszczecha basem. Wypij, jeśliś swój!"

Po takim poczęstunku znajomy choć nogi chwiejne, idzie prosto na ruczaj. Co tam ruczaj? Nawet morze by tylko do kolan było. A gwiazd na niebie dwa - trzy razy więcej niż zwykle i wszystkie się kręcą nie tylko wokół tej polarnej. Ona też tańczy: nad polem kotyszącym się jak dno łódki przez fale rzucanej, jak łąka uchodząca spod nóg, jak przewalający się sad razem z chatą, głuchym psa basem i wystraszoną twarzą ciotki pochylonej nad pasowanym na męczyznę osuwającym się krewniakiem.

I co tam ci dzisiejsi bimbrownicy, co tylko dla rubla, na sprzedaż, jak najwięcej, z kombinatorskimi różnymi wyrykami, w mafii nie tylko z dzielnicowym, ale i z tymi, którzy znacznymi określonym szyfrem autami prują. Jakież porównanie być może z takim, co odpowiednio, dla siebie, na uroczystość rodzinną, na święto doroczne dla gościa drogiego, wreszcie na lekarstwo.

Kwiątek konwalii na litr. Dni kilka. I zamiast kropli na serce - kieliszek drobny nawet w obecności żony i bez gościa. Bo któraby nie chciała mieć męża z sercem nie tylko kochającym lecz i niezawodnym w każdej okoliczności tego coraz bardziej komplikującego się żywota.

Wojciech Radłowski

Od nowa

NIECHCENIE

Zostało to z czasów, kiedy nie warto było wychylać się, czymkolwiek wyróżniać - byle cicho, w szarej i podobnej sobie masie przeżyć życie. Przeczekać czasy, które na lepsze wcale się nie zapowiadały. Jednakowe z pozoru myślenie, podobne stroje dnia powszedniego i garniturki na święta przez wiele lat - i to nawet skutecznie - stwarzały rzekomą jedność narodu. I instynkt samozachowawczy pozwolił przeżyć życie całemu pokoleniom, niektórym w miarę spokojnie i nawet w pewnym dostatku. Pomijam niedawnych pryncypałów, którzy umiejętnie się pieli po służbowej drabinie. Pomijam pospolitych złodziei, którzy do dziś nie wiedzą, co zrobić z nakradzionymi państwowym kosztem pieniędzmi. To oni przede wszystkim chcieli mieć, chcieli być, nie przebijając w środkach, u władzy. Natomiast ci, którzy nie chcieli - i dziś najczęściej nie chcą. Nie chcą brać ziemi, żeby na niej pracować, budować sobie domów bez względu na trudności z materiałami, zakładać prywatne warsztaty i świadczyć jakiegokolwiek usługi. Dziennikarz nie chce pisać artykułów, pisarz książek, poeta wierszy. Ba, nawet napisanych nie chce mu się drukować... Panuje totalne niechcenie. Obawa przed Europą Wschodnią, skoro nie tak źle było w Azji Zachodniej? Mentalność

człowieka żyjącego kątem na walizkach i niepewnego wciąż jutra nadal jest mocno zakorzeniona w naszym społeczeństwie.

Przyjrzyjmy się tym, którzy chcą. Przecież oni zawsze chcieli! Jedni, jak się rzekło, działali z korzyścią tylko dla siebie w ramach ówczesnych zasad gry, inni - doznając wielu uraz i poniżeń szykowali grunt dzisiejszym przemianom. Trudno powiedzieć, kto odegrał większą rolę - przecież jedni i drudzy skutecznie rozwalili system.

Rej zawsze wodzili najaktywniejsi. Tak jest i dzisiaj. Zasiadają oni na najwyższych trybunach, uczestniczą w konferencjach, występują z odczytami - mimo to, że jeszcze niedawno wielu z nich głosiło coś zgoła innego. Poza tym takim działaczom brakuje elementarnej kompetencji! Ich spotkania ze społeczeństwem są na zenująco miernym poziomie, zawierają jedynie deklaratywne postulaty - bez analizy sytuacji i wykorzystania materiałów źródłowych. Wśród nauczycieli nowego życia są i tacy, co ostatnią lekturę zaliczyli chyba w szkole. Tylko bezpardonowe pragnienie bycia na powierzchni publicznej sprawia, że zaistnieli jako jednostki, a ich nazwiska trafiły do obiegu. Niby wiedzą, do czego zmierzają, nie mają jednak żadnego pojęcia, jak to osiągnąć. Nie jest to więc działanie bezinteresowne. Dlatego do nich nie da się odnieść znanej maksymy Saint-Exuper'ego, iż cel być może niczego nie usprawiedliwia, ale działanie wyzwala od śmierci.

Z kolei ci, którzy wciąż nie chcą, mają za

złe wszystkim, tylko nie sobie. Apatia podcina im skrzydła i mimo woli pozostają obrońcami starego ładu. Owo niechcenie - działania, uczestnictwa w życiu społecznym uważam za jeden z najbardziej amoralnych skutków sowietyzacji. To przerażające. Iluż zdolnych ludzi nie dały do ujawnienia swej indywidualności, nie chce robić kariery, wstydzi się godziwie zarobić, siedzi beczynnym, kiedy ich inteligencja byłaby bardzo przydatna dla społeczeństwa.

Dziś walory fachowe, zawodowe naszych decydentów powinny być szczególnie w cenie. Nie popełnimy wówczas tyle

błędów, nie będzie prób tłumaczenia niepowodzeń problemami narodowościowymi. Nie będzie tak rozpasanej biurokracji i zwykłego chamstwa przy załatwianiu najprostszycich spraw. Podziału na pyszałkowatych i aroganckich załatwiających oraz byle jak załatwianych. Urzędnik i petent zechcą może wreszcie być partnerami. Rząd i parlament przestaną pracować wyłącznie na telewizję i prasę, a w ciszy gabinetów każda władza rozwiązywać będzie, być może, nie tak dużo naraz spraw, ale za to skutecznie i do końca.

Tomasz Bończa

